



# Polemika o Nietzschego

Niekiedy z małej przyczyny powstaje duże szkody. Ktoby to przypuszczał, że niewielka książeczka p. Szarlitta o polskości Nietzschego wywoła tak ożywioną polemikę? Aczkolwiek można się z autorem jej nie zgadzać, jednak widać, że jest niezaprzeczenie interesująca, skoro spowodowała, iż kruszy kopje w sprawie Nietzschego nawet p. Hulka-Laskowski, umysł głęboki, poważny religjoznawca, świetny publicysta, socjologicznie wykształcony. W ferworze polemiki p. Hulka-Laskowski zawadził („Wiadomości Literackie“ Nr. 47) i o moją skromną osobę z racji sprawozdania p. t. „Wielki samotnik Zaratustra czy Antychryst“, drukowanego w Nr. 10 „Przeglądu Literackiego“. Z tego, co mi p. Hulka-Laskowski przypisuje, widzę, że jest jakieś nieporozumienie, które należy wyjaśnić.

A więc *ad rem*: Że Nietzschego zwalczał chrystjanizm, nie znaczy to, aby każdy, kto o tym filozofie pisze, czynił to samo. Nietzschego jest nietyle filozofem, ile poetyckim prorokiem. Jego ateizm posiada zabarwienie religijne. Nie masz żadnych bogów! Przepraszam. Zaratustra jest Bogiem! Nietzschego jest zarazem Antychrystem. Ale Antychryst wyruszy i przeciwko Chrystusowi, będzie jednak pokonany. O tej wykładni Nietzschego musiał przecie wiedzieć. Więc dlaczego Antychryst? Że Nietzschego najcięższe pociski ze swej artylerji wyrzucał w chrystjanizm, wiemy wszyscy. Ale warto przytoczyć uwagę Bertrama, iż Nietzschego deptał i miażdżył pogardą, co najbardziej ukochał (pogarda kobiety i chrystjanizmu!). „Najwłaściwszym biografem i tłumaczem jego filozofji byłby Freud.

Na zakończenie tych kilku zdań *ad rem*, pozwolę sobie zacytować słowa Oskara Levy'ego: „Czemuż z wiedzy ezoterycznej robić

popularną?“. Jeśli p. Hulka-Laskowski jest innego zdania, bądźmy wzajem tolerancyjni.

*Ad hominem*: Artykuł mój „Wielki samotnik“ był referatem sprawozdawczym z książeczki, omawiającej polskosc Nietzschego, wobec czego nie czulem się specjalnie powołany do tego, aby pisać dytyramby o antychrystjanizmie Nietzschego. Polskości Nietzschego nie przypisuję wielkiego znaczenia. Muzykę Chopina, czy jakąkolwiek inną, uważam za katalizator, ułatwiający twórczość. W artykule podałem także przykłady takich katalizatorów. W moich objaśnieniach do zdań p. Szarlitta jest ukryta ironja. Jeżeli p. Hulka-Laskowski jej nie spostrzegł, to twierdząc, że zgola nie zna sztuki... fechtunku. Oto proszę: Pan Szarlitt powiada, że — Chopin grał, a Nietzschego słuchał. Ja się zgadzam i dodaję jeszcze mesjanizm polski, a potem wskazuję, że Nietzschego był prekursorem niemieckiego militarysty. Pan Hulka-Laskowski nie ma poczucia humoru, a szkoda, taki świetny krytyk! Przecież z różnych powodów nie wykladałem tego jak łopata na talerzu. To tylko pewien „nowoczesny“ feljetonista uważa, iż ma słusznosc. Jak komu powie „kretyn“, „cymbał“, „idjota“ i zakończy jeszcze socyzyscie: „do cholery!“? Czyż zaraz należy walić kogoś „obuchem w łeb“? Ja zapomocą instancji *exemplum in contrarium* wydałem swój sąd. Uważny czytelnik to spostrzeże. Z rozmów osobistych dowiaduję się, że są tacy i czytują uważniej, niż wybitni krytycy. Prawda, ci są zasugestjonowani. Jeszcze jedno. Pan Szarlitt może bronić błędnej tezy, może jej nawet nie obronić z powodu niedostatecznych argumentów, ale według mnie stara się to robić subtelnie i wnikliwie. Dlaczego mu tego nie przyznać?



Władysław Wolert.